



Rząd i Caritas pomogą rodzinom ofiar

tekst

MARCIN WÓCIK

redaktor wydania

Bezrobocie to ból, matek, ojców, dzieci, gminy, powiatu, państwa. W Kutnie z powodzeniem działa stowarzyszenie, które robi wszystko, by bezrobocie aż tak bardzo nie bolało. Tworzą go ludzie, którzy wiedzą, czym jest długotrwałe poszukiwanie pracy. Więcej na ten temat piszemy na str. VI-VII. Polecam także historię życia pewnej kobiety, która m.in. wśród mieszkańców Łęczycy budziła respekt, szacunek i uznanie. W czasie wojny rozdawała na ulicy medaliki, żywiła walczących żołnierzy. Nie ominął jej obóz i represje komunistycznych władz. O kobiecie niezwyklej na str. VIII.

krótko

Honorowi

ŁĘCZYCA. Rada Miasta Łęczycy podjęła uchwałę o przyznaniu Honorowego Obywatelstwa Agacie Tuszyńskiej oraz o. Salwatorowi Bartosikowi. A. Tuszyńska jest wykładowcą akademickim, autorką wielu prac z dziejów teatru oraz licznych biografii wybitnych Polaków. Natomiast o. S. Bartosik w 2005 objął obowiązki proboszcza parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Łęczycy. Doceniono go za działalność na rzecz miasta i parafii, m.in. za pracę charytatywną.

Sadownicy w żałobie



KS. ZBIGNIEW NIEMIŃSKI

Na cmentarzu w Drzewicy pochowano 16 ofiar wypadku

Wypadek na obrzeżach Nowego Miasta nad Pilicą **wstrząsnął całym krajem, a zwłaszcza sadownikami** z powiatów grójeckiego i rawskiego.

We wtorek 12 października w wypadku drogowym pod Nowym Miastem zginęło 18 osób podróżujących busem. W samochodzie jechali robotnicy sezonowi do pracy w sadzie. Wszyscy pochodzili z gminy Drzewica w powiecie opoczyńskim w Łódzkiem. W zderzeniu czołowym z TIR-em pasażerowie busa nie mieli szans na przeżycie. Lekko ranny został 31-letni kierowca ciężarówki i to jego zeznania mają pomóc policji wyjaśnić przyczyny wypadku. Obecny na miejscu tragedii wojewoda mazowiecki, Jacek Kozłowski, stwier-

dził, że złamano wszystkie zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Nie ulega wątpliwości, że w busie znajdowało się za dużo osób. – Było w nim tylko kilka siedzeń. W momencie zderzenia ci pasażerowie siedzieli na podłodze albo stali. Musieli się przemieszczać i dlatego nie mieli najmniejszych szans na przeżycie – podkreślał podinspektor Tadeusz Kaczmarek, rzecznik mazowieckiej policji.

Do wypadku doszło o godz. 6.18. Prawdopodobnie kierowca busa – mimo gęstej mgły – zdecydował się wyprzedzić inny samochód i właśnie podczas wyprzedzania doszło do zderzenia z ciężarówką. Na miejsce jako pierwsi dotarli strażacy i ratownicy. Lekarz od razu stwierdził zgon 16 osób, a dwie zostały przewiezione do szpitala, gdzie mimo pomocy zmarły. Ciała ofiar przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej w Warszawie. Jeszcze tego samego dnia w Łódzkiem

i Mazowieckim ogłoszono trzydniową żałobę.

W sobotę 16 października w kościele parafialnym w Drzewicy odbyła się Msza św. pogrzebowa wszystkich ofiar wypadku. Do świątyni weszły tylko rodziny zmarłych, a mieszkańcy okolicznych miejscowości mogli oglądać uroczystość na stojącym przy świątyni telebimie. Nabożeństwo odprawił ordynariusz diecezji radomskiej bp Henryk Tomasik. Po zakończonej Eucharystii z kościoła wyruszył kondukt żałobny. Szesnaście osób pochowanych zostało na cmentarzu w Drzewicy. Trumny z dwiema pozostałymi ofiarami przewieziono na cmentarze w Radzicach i Bielinach.

Obecny na pogrzebie wicepremier Waldemar Pawlak obiecał rodzinom zmarłych pomoc. Pomoc organizuje także Caritas.

js

Pedagogzy docenieni



W skierniewickim „Klasyku” Dzień Edukacji Narodowej połączony był z Dniem Patrona

W DZIEŃ KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ dyrektorzy szkół wręczyli nagrody pieniężne wybranym nauczycielom za szczególne osiągnięcia wychowawczo-edukacyjne. 14 października wśród nagrodzonych znaleźli się także katecheci. W samym Łowiczu było ich trzech: Tomasz Walczak z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 – co roku przeprowadza w szkole konkursy przedmiotowe, prowadzi szkolny chór; Emilia Adamowicz z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 – jej

uczniowie brali udział w Olimpiadzie Wiedzy i Umiejętności Rolniczych; Piotr Sumiński z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 – był nominowany do nagrody Łódzkiego Kuratora Oświaty, jego uczniowie co rok biorą udział w konkursach i olimpiadach religijnych, np. w Ogólnopolskim Konkursie Papieskim, jest rzecznikiem prasowym szkoły. We wszystkich szkołach z okazji Dnia Edukacji Narodowej odbywały się uroczyste akademie. **mil**

Honorowy doktorat dla Barroso

ŁÓDŹ. 11 października w obecności rektorów wyższych uczelni, studentów samorządowców oraz polityków tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego odebrał przewodniczący Komisji Europejskiej José Manuel Barroso. Akt nadania tytułu honoris causa przewodniczącemu KE wręczył dziekan Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UŁ prof. Tomasz Domański. W swoim wykładzie José Manuel Barroso podzięko-

wał za zaszczytny tytuł nadany przez Uniwersytet Łódzki, który wydał tak cenionych i wykształconych polityków-ekspertów jak Jacek Saryusz-Wolski i Marek Belka. Podkreślił także znaczenie pokojowego zjednoczenia Europy oraz rozszerzenia Unii. Podczas spotkania w Instytucie Europejskim przedstawiciele władz Łodzi i regionu wystąpili w koszulkach promujących Łódź jako miasto ubiegające się o status Europejskiej Stolicy Kultury 2016. **as**



Przewodniczący Komisji Europejskiej José Manuel Barroso odebrał 11 października tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego

W hołdzie papieżowi

SKIERNIEWICE-ŁOWICZ. 11 października w Gimnazjum nr 3 w Skierniewicach w związku z przypadającą rocznicą wyboru na Stolicę Piotrową Jana Pawła II w szkole przez cały dzień trwał maraton czytania dzieł papieża. – Chodziło nam o uczczenie pamięci Ojca Świętego, a także zachęcenie młodzieży do sięgania po jego dzieła – wyjaśnia Jolanta Świderek, katechetka. Zdaniem katechetów, cel udało się osiągnąć, bo po lekcjach uczniowie pytali, gdzie

mogą znaleźć książki, by dokończyć czytania. Dzień Papieski w gimnazjum nr 3 zakończył się szkolnym etapem konkursu recytatorskiego, którego zwycięzcy 16 października wzięli udział w Diecezjalnym Konkursie Recytatorskim Poezji Chrześcijańskiej, który miał miejsce w Łowiczu. Wystartowało w nim 56 uczniów z 28 gimnazjów. Organizatorem był UM Łowicz i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. **na**



Młodzież z Gimnazjum nr 3 w Skierniewicach pamięć o Janie Pawle II uczciła przez czytanie jego dzieł

Kardiologia poświęcona



Uroczystego poświęcenia oddziału dokonał ks. prałat Stanisław Pisarek

KUTNO. 13 października dokonano oficjalnego otwarcia i poświęcenia nowoczesnego Centrum Kardiologii Allenort. Poświęcenia dokonał ks. dziekan Stanisław Pisarek. Placówka specjalizuje się w wykonywaniu wysokospecjalistycznych zabiegów z zakresu kardiologii inwazyjnej, w tym koronarografii, angioplastyki tętnic wieńcowych, angioplastyki tętnic obwodowych, implantacji stymulatorów, kardiowerterów oraz leczenia zaburzeń rytmu serca metodą elektroablacji. Działający już

siedem miesięcy oddział do tej pory przyjął ponad 370 pacjentów. **ws**

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@goscmedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

– Nieraz słyszałam, jak niektórzy mówili: „mała ciąża, to i mała strata”. **Tak nie jest** – przekonywała w kościele św. Stanisława, Marta Chadamik.

Kulturalnie w Skierniewicach

Otwierali ciężkie drzwi

W niedzielę 13 października rozpoczął się III Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Skierniewicach. Towarzyszyły mu konferencje, wystawy, nabożeństwa, wykłady, a nawet seans filmowy.

Wróżki i bioenergoterapeuci

W środę wieczorem sala konferencyjna w Starostwie Powiatowym pękała w szwach. Z wykładem przyjechał egzorcysta, ks. Andrzej Grefkowicz. Mówił o rozpoznawaniu i radzeniu sobie ze złymi duchami. Oprócz tematu wywoływania duchów poruszył kwestie związane z wróżbiarstwem, bioenergoterapią, homeopatią i korzystania z tzw. kultury Wschodu. W tym ostatnim chodziło między innymi o wschodnie formy walki i leczenia oraz medytację. Ks. Grefkowicz nie ominął także tematu opętania. Podał przykład dziewczyn, która zawarła pakt z diabłem, tylko po to, aby on pomógł jej schudnąć. Ale prawdziwe opętanie to nie żart. Ludzie tracą kontrolę nad swoim ciałem, robią to, czego nie chcą.

Wykład egzorcysty cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem skierniewiczank, co zdumiało nawet samych organizatorów TKCH. Po wykładzie była możliwość zadawania pytań, z czego słuchacze nie omieszkali sko-



MARCIN WOJCIK

Zdjęcie z wystawy papieskiej, zorganizowanej w skierniewickim Starostwie Powiatowym

NA DOLE: Świadectwo Marty i Tomasza Chadamików

rzystać. Jedno z nich dotyczyło rosyjskiego bioenergoterapeuty A. Kaszpirowskiego.

Mama Maksymiliana

W piątek 15 października w kościele św. Stanisława BM odbyła się Msza św. kończąca III TKCH. Odprawił ją bp Józef Zawitkowski. Tego dnia modlono się głównie za dzieci nienarodzone. W czasie Eucharystii Marta i Tomasz Chadamikowie złożyli świadectwo: „Mam na imię Marta. Jestem mamą 4-letniego Maksymiliana, małego aniołka w niebie, i dziecka, które oczekujemy. Trudno tamto wydarzenie wspominać, ale jeszcze trudniej o tym nie mówić. Nieraz słyszałam, jak niektórzy mówili: mała ciąża, to i mała strata. Tak nie jest. Kiedy kobieta jest w ciąży, pytają ją, czy chłopiec, czy dziewczynka? Jakże ma nosić imię? Po poronieniu wszyscy milczą jakby nic się nie stało. Wielu psychologów twierdzi, że znaczna część kobiet przeżywa śmierć swojego nienarodzonego dziecka tak jak urodzonego. Sama miałam niepokój do momentu pochowania

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA



MARCIN WOJCIK

W czasie Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej wykład wygłosił egzorcysta, ks. Andrzej Grefkowicz

dziecka. Symbolicznego, ale z kapłanem. Dla rodziców ważne jest zakończenie żalu i żałoby. Utrata dziecka to też trudne wyzwanie dla związku małżeńskiego. Mężczyźni cierpią inaczej. Bardziej myślą, jak ochronić kobietę.

My – jak to mówię – »aniołkowe mamy«, jak nikt, mamy pewność, że mamy swoich świętych w niebie, którzy orędują za nami”.

Po świadectwie i Eucharystii wierni przeszli w procesji pod kapliczkę Matki Bożej z Guadalupe, patronki życia poczętego, gdzie modlono się za nienarodzonych. Trzeciemu Tygodniowi Kultury Chrześcijańskiej towarzyszyło hasło: „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Jeszcze w ramach TKCH, 25 października, odbędzie się w kinoteatrze „Polonez” spotkanie ze znanym podróżnikiem, Wojciechem Cejrowskim.

Organizatorem III TKCH jest parafia św. Stanisława BM, z proboszczem ks. Grzegorzem Gołębiem. Na zakończenie piątkowej Mszy św. podzielił się on osobistą refleksją. Przyznał, że jego troska o życie nienarodzone wpływa na decyzję o dar życia. Jak mówił, jego mama miała skierowanie na aborcję, bo z badań wynikało, że jest bez rąk i nóg. W noc przed terminem zgłoszenia się do szpitala, on się jej przyśnił. Rano spaliła wszystkie badania i „mamy ks. Grzesia”.

mw, an

Dwie Marie i ich niezawodna załoga



Maria Kamińska, prezentuje plakat promujący VII edycję kampanii

trzy pielęgniarki, psycholog, fizykoterapeuta, Maria Kamińska – pracownik administracji, do której wszyscy zwracają się „Marylko”, oraz

czuwająca nad całością prezes Maria Zajączkowska-Staniszevska, to niezawodna ekipa, na którą mogą liczyć chorzy. W pomoc włączają się też wolontariusze, także ludzie młodzi. Dobrym duchem placówki jest jej patronka Anna Olszewska, pielęgniarka, o której mówiono, iż była pierwszym jednoosobowym hospicjum.

Nadzieja w poczekalni

– Informacja o chorobie syna spadła na mnie jak grom z jasnego nieba – wyznaje Jadwiga Konopacka. – Nagle całe moje życie skoncentrowało się wokół choroby. Ważny był instytut, chemia, ale gdy przychodziło załamanie, gdy z bólu zaczynałam zapadać się gdzieś w siebie, moją opoką było hospicjum. Biegałam tam jak do matki, jak do domu rodzinnego, w którym drzwi były zawsze otwarte. Do dziś mam przed oczami panią Annę, pielęgniarkę, która opiekowała się synem przez osiem miesięcy. Pomagała mu znosić ból i strach, a mnie dodawała siłę – mówi łamiącym się głosem pani Jadwiga. – Proszę mi wybaczyć to roztrzęsienie, ale minęło niewiele czasu od jego odejścia. Dzisiaj ciągle myślę o tym, jak mogłabym odwdziżyć się tym wy-

HOSPICJUM DOMOWE. Informacja o nieuleczalnej chorobie bliskiej osoby nawet, gdy ta ma sto lat, zawsze jest ciosem. Co robić, jak pomóc, z kim rozmawiać? To pytania, od których nie da się uciec. W październiku **ruszyła kolejna kampania społeczna „Hospicjum to też życie”**.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

anapiorkowska@goscnieдельникny.pl

Od 11 lat w Skierniewicach działa Stowarzyszenie Hospicjum im. Anny Olszewskiej, które służy osobom ciężko chorym i ich rodzi-

nom poprzez zapewnienie im pomocy medycznej, psychologicznej i duchowej. Pacjentami są osoby dorosłe z zaawansowaną chorobą nowotworową. Dwóch lekarzy,



W organizowanie akcji włączają się młodzi wolontariusze...



... którzy pomagają rozwiesić gadżety, zorganizować szkolenie

jątkowym ludziom, którzy towarzyszyli mi w chorobie syna i po jego śmierci. To była naprawdę wielka sprawa. Gdybym była młodsza, bez wahania zostałabym wolontariuszką – dodaje J. Konopacka.

Podobnie o pomocy świadczonej przez hospicjum mówi pani Joanna ze Skierniewic, która pięć lat temu pochowała męża. O hospicjum powiedziała jej znajoma lekarka. – Na początku wahałam się, czy się tam zgłosić. Ciągle miałam nadzieję, że mąż wyzdrowieje, a hospicjum kojarzyło mi się z poczekalnią, w której ma się już wykupiony bilet na drugi świat – tłumaczy.

Coraz gorsze wyniki badań męża, który ciągle słabł, oraz utrudniony kontakt z lekarzem prowadzącym z powodu odległości zdecydowały, że pani Joanna zgłosiła się z mężem do hospicjum. – Od pierwszej wizyty nie żałowałam tej decyzji. Rozmowa z panią Marylką, a potem konkretna pomoc w opiece i łagodzeniu bólu dawały poczucie bezpieczeństwa. Z wizyt zadowolony był też mąż – wspomina pani Joanna.

Tym, co najbardziej zaskoczyło panią Joannę, był fakt, iż po śmierci męża jeszcze dwa razy hospicjum telefonowało z pytaniem, czy nie potrzebuje pomocy.

Spokojnie, to tylko przesiadka

Obecnie pod opieką skierniewickiego hospicjum znajduje się 26 osób, choć kontrakt podpisany z NFZ jest na 15. – Zakładając stowarzyszenie, chcieliśmy pomagać wszystkim, których dotknie choroba – mówi Maria Zajączkowska-Staniszevska, prezes skierniewickiego hospicjum. – Początki naszej działalności nie były łatwe. Zaczynaliśmy – jak to się mówi – w piwnicy, ale dzięki przychylności władz miasta i wielu zaangażowanych osób, udało się. Przez pierwsze lata, zanim doprowadziliśmy do podpisania kontraktu z NFZ, wszyscy byliśmy wolontariuszami. Teraz co roku kontrakt jest odnawiany – wyjaśnia pani prezes.

Przy skierniewickim hospicjum działa też wypożyczalnia sprzętu medycznego. Wypożycza łóżka, wózki inwalidzkie, a także baseny czy materace.

Praca w hospicjum nie należy do najłatwiejszych. Świadomość, że uczestniczy się w ostatnim etapie życia chorego, czasem powoduje przygnębienie i wypalenie. Najtrudniej jest, gdy odchodzą osoby młode. – Nie ma podobnych chorób ani podobnych śmierci. Każda jest inna. Łączy je jedynie fakt, iż są etapem

kończącym ziemskie życie – mówi Iwona Markowska, pielęgniarka. – Nasi podopieczni mogą do nas dzwonić o każdej porze dnia i nocy. Opiekując się konkretną osobą, robimy jej zastrzyki, pomagamy w pielęgnacji, a także dostarczamy potrzebny sprzęt – dodaje siostra Iwona. Dla personelu praca w hospicjum to nie tylko sposób na utrzymanie się. To także sposób na powiększanie grona przyjaciół. – Nawet gdy mój podopieczny odejdzie już z tego świata, niejednemu raz zaglądam do jego bliskich. Zawsze przychodzę tam jak do kogoś z rodziny. Każda z nas, jeśli może, uczestniczy w pogrzebach. Na cmentarzu mamy wiele grobów, przy których przystajemy – mówi Iwona Markowska.

Pod znakiem słonika

Tegoroczna kampania społeczna, która rozpoczęła się na początku października, koncentruje się na niesieniu pomocy osieroconym dzieciom. Zwraca uwagę na ich cierpienie, którego doświadczają po stracie najbliższych: mamy, taty, ale także babci czy dziadka. W Skierniewicach działaniami kampanii koordynuje Stowarzyszenie Hospicjum, które 9 października zorganizowało koncert inauguracyjny „Dzieci Dzieciom”. Wówczas zaprezentowane zostały cele i idee akcji. Zamysł tego-

rocznej kampanii jest taki, aby przy każdej placówce opieki hospicyjnej został utworzony Fundusz Dzieci Osieroconych. Dzięki zebranych pieniądzom możliwe byłoby wypłacanie dzieciom, będącym w żałobie, stypendiów, wyprawek szkolnych czy dofinansowanie ich wakacyjnych wyjazdów. Równie istotnym elementem kampanii jest też zachęcanie do wysyłania charytatywnego SMS-a o treści „Pomagam” pod numer 7279, z którego dochód zostanie przeznaczony na zakup sprzętu medycznego i dofinansowanie hospicjów działających na rzecz dzieci.

– Znakiem tegorocznej kampanii jest słonik, który został wybrany na symbol dzieci osieroconych, bo należy on do zwierząt, które najmocniej wiążą się z innymi i najdłużej cierpią po stracie bliskiego – wyjaśnia Maria Kamińska. – On też będzie patronował wielu działaniom kampanii. Już w październiku w placówkach oświatowych w mieście zostanie ogłoszony konkurs dla dzieci pod hasłem: „Słonik – mój przyjaciel”. – Bardzo zależy nam na uwrażliwianiu coraz większej grupy ludzi na cierpienie, które dotyka innych – podkreśla M. Kamińska.

Trwająca kampania, zorganizowana w tym roku po raz siódmy, zakończy się 31 grudnia 2010 r. ■

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sobótka

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

agencja reklamowa



**radio
Victoria**

www.radiovictoria.pl



POMOC DLA BEZROBOTNYCH. W środku Polski jest takie miejsce, gdzie **można wypić kawę i zwierzyć się ze swoich problemów.** To miejsce doceniła nawet Jolanta Kwaśniewska.

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

mwojci@goscniedzielny.pl

W tym roku Kutnowski Komitet Obrony Bezrobotnych obchodzi swoje 10-lecie. Tworzą go ludzie, którzy wiedzą, czym jest długotrwałe poszukiwanie pracy. 10 lat temu w Kutnie bezrobocie sięgało aż 25 proc. i był to jeden z najwyższych wskaźników w kraju.

Restrukturyzacja zakładów oznaczała redukcję zatrudnienia. Pracę tracili zarówno mężczyźni, jak i kobiety, młodzi i starzy. Dużym problemem dla miasta stał się wówczas alkoholizm, bo ludzie, którzy nie widzieli żadnych perspektyw na przyszłość, szukali pomocy w butelce. Do tego wszystkiego w poszukiwaniu lepszego życia za granicę wyjechało sporo młodych.

Nikt nie chciał rozmawiać

Iwona Majtczak po technikum nie poszła do pracy, ale zajęła się domem i wychowywaniem. Kiedy dzieci usamodzielniały się, pomyślała, że jest to odpowiedni moment, by rozpocząć pracę zawodową. Jednak jej szczerze chęci szybko stępodała rzeczywistość. Przez kilka lat stała w długich kolejkach przed punktem konsultacyjnym dla bezrobotnych, licząc na jakiegokolwiek zajęcie. Ale pracy nie było w całym województwie łódzkim, a kolejka przed wspomnianym punktem była tak zdesperowana, że urzędniczki bały się wychodzić do toalety.

W tych okolicznościach padła propozycja utworzenia Komitetu Obrony Bezrobotnych. Inicjatorami byli Barbara Gabrysiak, Paweł Jaros oraz Iwona Majtczak. Początki nie należały do łatwych, bo z komitetem mało kto się liczył. Przecież od poszukiwania ludziom zatrudnienia był Urząd Pracy, a nie jakieś tam stowarzyszenie. Ale z każdym miesiącem było lepiej, zaangażowanie komitetu w problemy ludzi zrobiło swoje.

Posypały się nagrody, między innymi za działalność humanitarną od ówczesnej pierwszej damy Jolanty Kwaśniewskiej. W 2006 roku mieszkańcy miasta wybrali prezes Iwonę Majtczak na Kutniannina Roku, co było sporym wyróżnieniem i zarazem docenieniem wysiłków stowarzyszenia.

Swojska kawa

Dzisiaj Kutnowski Komitet Obrony Bezrobotnych ma swoje biuro przy ul. Kilińskiego 1. Na stałe pracuje w nim 8 osób, ale do tego doliczyć trzeba rzeszę wolontariuszy. Komitet rozdaje paczki z żywnością i odzieżą dla tych, co znaleźli się w trudnej sytuacji, a także monitoruje rynek pracy i ma do zaproponowania konkretne oferty zatrudnienia. Jak trzeba, to i odwiozą alkoholika na leczenie albo skontaktują się z policją, jeżeli gdzieś dochodzi do przemocy w rodzinie. Można pokusić się o określenie, że komitet łączy w sobie dwie państwowe instytucje – Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej oraz Powiatowy Urząd Pracy. Wielu woli przyjść na ul. Kilińskiego, bo tutaj czują się bardziej swojsko, nie ma urzędowej atmosfery, można wypić kawę z panią prezes.

Samooobro



Iwona Majtczak, prezes Kutnowskiego Komitetu Obrony Bezrobotnych, doskonale wie, czym jest bezrobocie, bo długo szukała pracy
PONIŻEJ: Do biura komitetu można przyjść codziennie od poniedziałku do piątku. Na zdjęciu wiceprezes stowarzyszenia Ewa Palczewska (z lewej) oraz księgowa Gabriela Woźniak



Przyjęło się w mieście, że jak ktoś remontuje mieszkanie, to dzwoni do stowarzyszenia i informuje, że ma do oddania całkiem dobre meble albo wersalkę. Rodzice przynoszą podręczniki szkolne i ubrania. Wiele darów przekazują firmy z branży spożywczej i Unia Europejska. Kilkadziesiąt palet serków homogenizowanych rozchodzi się błyskawicznie. Komitet organizuje także zbiórkę darów wśród rolników. Dary trafiają do Banku Żywności z Łodzi, a w zamian BŻ organizuje na przykład wycieczkę dla dzieci z terenów wiejskich.

Młodzi mają pod górę

Mimo lepszych czasów Kutnowski Komitet Obrony Bezro-

ona Kutna

botnych nie narzeka na nudę. Dzisiaj – choć bezrobocie w mieście spadło z 25 proc. do 11 proc. – młodzi wykształceni nadal nie mają dużego wyboru. Ponadto w dalszym ciągu brakuje ofert pracy przede wszystkim dla kobiet. Nie wszystkie firmy, które sprowadziły się do Kutnowskiej Podstrefy Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, wywiązują się z obietnic dotyczących liczby i formy zatrudnienia.

W biurze pracuje Mariusz Pierzgalski, z wykształcenia ekonomista, który mimo dyplomu ukończenia wyższej uczelni, w Kutnie nie znalazł zatrudnienia. Najwięcej młodych wykształconych wyjechało za granicę, ale także do wielkich aglomeracji – Łodzi i Warszawy. Do Holandii pojechały córki pani prezes i na razie nie planują powrotu.

Sympatyków nie brakuje

Ryszard Majtczak, który również pracuje w stowarzyszeniu, podkreśla, że nie liczą się barwy polityczne, ale chęć pomagania ludziom i właśnie dlatego współpracują ze wszystkimi, którzy chcą pomagać. Mają sympatyków wśród prawników, kuratorów,



Mariusz Pierzgalski (z prawej) – z wykształcenia ekonomista – na kutnowskim rynku pracy nie znalazł zatrudnienia. Teraz pracuje w stowarzyszeniu. Na zdjęciu z Ryszardem Majtczakiem

dzielnicowych, duchownych... i właśnie w ten sposób tworzy się swoista sieć pomocy.

Komitet realizuje swoje cele przez współdziałanie z władzami samorządowymi, związkami

zawodowymi i innymi stowarzyszeniami, prowadzi poradnictwo prawne oraz zawodowe, ma kontakt z pracodawcami. Pomaga także dzieciom – choćby organizując półkolonie podczas

ferii letnich i zimowych czy wyprawki szkolne. Na pewno Kutnowskiemu Komitetowi Obrony Bezrobotnych mimo lepszych czasów nie grozi bezrobocie. ■

tel.: 32 608 80 42, 32 608 80 82
e-mail: reklama@goscniiedzielniny.pl

DZIAŁ
REKLAMY:

Zapytaj o nowe ceny*

Pomożemy Ci w Twoim biznesie

- Zaufanie Czytelników do GN to zaufanie do reklamowanych produktów i usług
- Większość z nich czyta dokładnie cały numer
- Prawie 70 proc. naszych Czytelników czyta wyłącznie GN



* dotyczy cennika powierzchni reklamowej „Gościa Niedzielnego”

Nasi wielcy

Kalafiorowa matka

Budziła respekt, szacunek i podziw.

Zręcznie też posługiwała się bronią rozładującą napięcie, którą było poczucie humoru.

Święta Urszula Ledóchowska, patrząc na jej pracę, nie kryła zadowolenia. Za każdym razem, gdy odwiedzała Łęczycę, o swojej współpracownicy pisała w dzienniku same ciepłe i pochlebne słowa. Zawsze doceniała jej pracowitość i zapał. Siostrze Janinie od Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, pierwszej kierowniczce klasztoru sióstr urszulanek w Łęczycy, wiele dobra zawdzięczają nie tylko siostry, ale także zwykli ludzie, których karmiła, uczyła katechezy i zawodu.

Obozowa aktywistka

Zofia Bosiacka urodziła się 19 marca 1905 r. w Siaskich Riadkach w Rosji. Początkowo uczyła się w Państwowym Gimnazjum w Chełmie, a później w Wilnie, gdzie w 1924 roku zdała maturę. Następnie pojechała na roczny kurs języków obcych do Pniew. Tam usłyszała głos powołania i postanowiła wstąpić do zgromadzenia. Rodzice – nie kryjąc zaskoczenia tą decyzją – zgodzili się na propozycję s. Urszuli Ledóchowskiej, by Zofia wypróbowała swoje powołanie, pracując jako katechetka w Łodzi.

4 stycznia 1926 r. Zofia Bosiacka wstąpiła do zgromadzenia, w którym pierwsze śluby przyjęła dwa lata później. Warto w tym miejscu wspomnieć, że w jej ślady poszła także jej starsza siostra Anna. Po złożeniu profesji s. Janina powróciła do pracy katechetycznej w Łodzi, prowadziła Katolickie Stowarzyszenie Młodych Polek i Krucjatę Eucharystyczną. W 1932 r. objęła kierownictwo nowo powstałego domu w Łęczycy.

W czasie wojny przebywała w obozie w Bojanowie. Tam – nie bacząc na zagrożenie – podtrzymywała na duchu inne siostry. Organizowała także rekreacje dla urszulanek, by wspólnie się wspierać i praktykować zwyczaje zakonne. Zachowaniem takim naraziła się dyrektorowi obozu, który zorientował się, że jest ona osobą wywierającą duży wpływ na inne zakonnice. Jeden z volksdeutsche'ów otwarcie na placu powiedział: „Siostra trzyma krótko swoje siostry. Siostra jest przełożoną, po twarzy to widać. Urszulanki jak cienie milczą i dobrze pracują”.

Skazana na 6 miesięcy

Czas II wojny światowej był szczególnie trudną próbą dla młodej kierowniczki, ale zdała ją celująco. Wraz z siostrami, pomimo szalejących walk, wybiegała na ulice, by karmić walczących żołnierzy, którym poza jedzeniem

rozdawała też medaliaki i słowa otuchy. Na pół minuty przed wkroczeniem Niemców do kaplicy spożyła Najświętszy Sakrament, by uniemożliwić świętokradztwo. Pomimo ciasnoty, jaka panowała w klasztorze, pod swój dach przyjęła siostry felicjanki z Ka-

lisza, ks. Stanisława Rena oraz kilku rozbitków. O tym, jak wielkim wsparciem musiała być dla sióstr, może świadczyć fakt, że podczas jednego z ostrzałów – gdy wszystkie siostry zbiegły do suterenu, myśląc, że to koniec – jedna z zakonnice przytuliła się do s. Janiny, pragnąc ją ochronić swoim ciałem. Kolejne zrobiły to samo. Później, gdy zagrożenie minęło, siostry z uśmiechem wspominały ów kalafior, który uczyniły z własnych ciał.

Zarówno przed wojną, jak i po niej s. Janina wykazywała się niezłomnością, uporem i odwagą.

Z Łęczycy została przeniesiona do Chylic. Tam dzięki mężnej postawie nie dopuściła, by władze PRL odebrały zgromadzeniu dom i bursę. Kierując zaś domem w Monicach, została przez Sąd Powiatowy w Sieradzu skazana na 6 miesięcy więzienia (z zawieszeniem na dwa lata) za to, że nie wpuściła do klauzury kilkusobowej komisji wizytacyjnej. – S. Janina należała do osób, które bardzo dużo wymagają od siebie i tego też oczekiwała od innych – mówi s. Weronika, kierowniczka domu w Łęczycy. – Poznałam ją zaraz po wstąpieniu do zgromadzenia. Pamiętam, że bardzo interesowała się nami. Pytała, czy wszystko mamy, czy czegoś nam nie brakuje. Swoją troską obejmowała też dzieci biegające wokół naszego domu. Przez całe życie, pełniąc różne funkcje i wykonując nawet drobne prace, zawsze wykazywała się starannością i pobożnością. Jej ideałem w życiu zakonnym była matka założycielka s. Urszula Ledóchowska – wspomina kierowniczka.

Siostra Janina Bosiacka zmarła w 1983 r. Pochowana została na cmentarzu w Otorowie. **nap**



Matka Urszula Ledóchowska kilka razy odwiedzała Łęczycę. Na zdjęciu wraz z s. Janiną i innymi siostrami

U GÓRY: Siostra Janina Bosiacka do końca życia nosiła w sercu Łęczycę, gdzie pracowała przez wiele lat